

Żywa Ewangelia: Cenne dary

To spojrzenie mówi o wszystkim

Przeszedłem na wcześniejszą emeryturę, aby być blisko mojej żony, która od jakiegoś czasu zaczęła chorować. Niestety, jej choroba miała charakter zwyrodnieniowy. Dzięki po dniu widziałem, jak jej zdolności maleją, jej mowa, jej ruchy... Gdzie była ta wspaniała kobieta, z którą marzyłem o szczęśliwym życiu, o dużej i pięknej rodzinie, o prowadzeniu domu otwartego dla wszystkich? Teraz była tam, bez ruchu; poruszała jedynie oczami i to spojrzenie mówiło o wszystkim. Moja wiara nie była żywa, choćby dlatego, że jako nauczyciel filozofii znam sztuczki umysłu i niebezpieczeństwo mistyfikacji. Ale ponieważ rozmowa z moją żoną zamilkła, wyczułem, że jest szczęśliwa, gdy modli się obok niej, za nią, w niej. Dwa miesiące temu odeszła w ciszy. Pozostawiła po sobie dobro, którego ani ja, ani nasze dzieci, nie jesteśmy w stanie wyrazić. Zasiała w nas ziarno wiary. Kiedy pojawiła się choroba, powiedziała: „Życie prowadzi teraz pod górę. Chciałabym przebyć je z wami. Ale Bóg prosi mnie, abym umiała podziękować swoim życiu”.

(G.d.P. – Włochy)

Cukier i buty

Pewnego wieczoru, wracając do domu, zobaczyłem moje córki zmartwione. Krewna, która przyszła poprosić o cukier, zabrała to, co nam jeszcze zostało. Uspokoiłem je, mówiąc, że ona bardziej tego potrzebowała. Kilka minut później przyszła znajoma z torbą pełną jedzenia dla nas. W rodoku było między innymi dwa razy więcej cukru niż podarowali nam wcześniej. Po jakimś czasie za pierwsze zarobki udało nam się w kościele kupić parę butów dla naszej najstarszej córki. Pewnego dnia wróciła ze szkoły i powiedziała mi, że zamierza je podarować jednej z koleżanek z klasy, której rozpadły się buty: „Mamo, uczyciel nas, że biednym powinniśmy dawać najlepsze rzeczy” – powiedziała. Wiedziałem, jak wiele wyrzuci nas kosztowały, zdziwiłem się, ale nie chciałem jej zaprzeczać. Trzy dni później pewna pani przyniosła nam nową parę butów w tym samym rozmiarze. Kupiła je dla swojej córki, ale była za mała. Nasza córka spojrzała na mnie zaskoczona i szczęśliwa. Ponieważ staramy się żyć słowami Jezusa, doświadczyliśmy, że Bóg jest Ojcem i prowadzi nas za rękę.

(C.E. – Meksyk) pod redakcją Marii Grazii Berretty

Słuchać

Kochać bliźniego to czasem po prostu słuchać... nawet godzinami! Zdarzyło mi się to dziś rano, kiedy około 9.30 odwiedził mnie przyjaciel, który wkrótce roku spędzi za granicą. Opowiedział mi o swoim ojcu, który niedawno zmarł, o jego opiece, o różnych problemach rodzinnych i o tym, że aby nie przegapić niedzielnej mszy za granicą, jedzie dwie godziny do kaplicy, gdzie odprawiana jest ona po wosku, i wraca dwie godziny... Było już po dwunastej, kiedy się poegnaliśmy. Dopiero wtedy zdałem sobie sprawę, jak wiele czasu spędziłem, słuchając go.

(Umberto – WŹochy)

(ŹródŹo: Vangelo del Giorno, Città Nuova)